

♦ JAK ZOSTAŁAM PRAWNIKIEM...

DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

## Wakacje spędzałam z wiertarką

♦ EDYTA BIELAK-JOMAA, GENERALNY INSPEKTOR OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH

✎: O tym, że zostanie pani prawniczką, zdecydowała pani już w podstawówce.

EDYTA BIELAK-JOMAA: Tak. Gdy już skończyłam bawić się w nauczycielkę i wypełniać zeszyty z listami obecności i stopniami, zaczęłam myśleć o prawie. Praca na uczelni pozwoliła mi połączyć oba dziecięce marzenia. Teraz trochę tęsknię za kontaktem ze studentami. Musiałam ich zostawić na cztery lata.

Pamiętam, jak dziwiło mnie, że ludzie w czwartej klasie liceum nie wiedzą, na jakie studia chcą zdawać. Ja byłam pewna, co chcę robić.

**Czy miała pani prawników w rodzinie?**

Nie, nie miałam w rodzinie żadnego prawnika. Nie fascynowały mnie też amerykańskie filmy, na których o winie orzeka ława przysięgłych. Od zawsze jednak lubiłam pytać. Zawsze miałam mnóstwo wątpliwości. Świat nigdy nie wydawał mi się czarno-biały. A w prawie jest miejsce na dyskusję. Myślę, że właśnie dlatego je wybrałam.

Pamiętam również, że jako dziecko u jednego z moich lekarzy zobaczyłam tabliczkę z napisem „doktor docent habilitowany”. Też zapragnęłam taką mieć.

**Czy była pani pilną studentką?**

Tak, ale nie lubiłam egzaminów pisemnych. Miałam tylko jeden egzamin poprawkowy. Dwójkę dostałam właśnie na egzaminie pisemnym.

W sesji zdarzały się też inne wpadki. Czekaając na jeden z egzaminów, podpytywałam naszego kolegę, który siedział pod salą, co słyszał o egzaminatorze, jakie pytania zadaje i czy jest bardzo ostry. Wkrótce potem można było wejść na egzamin. Wtedy okazało się, że kolega spod sali jest asystentem, który będzie nas egzaminował. Był jednak łaskawy i zadawał te pytania, które wcześniej podawaliśmy jako trafiające się najczęściej.

Zawsze starałam się zdawać egzaminy wcześniej, by mieć długie wakacje. To nie było



że nie spałam dwie noce. Okazało się jednak, że mogłam do niego podejść, a prof. Kulesza zapytał mnie, czy wybieram się na studia doktoranckie. Wypadłam bardzo dobrze.

**Zdawała pani egzaminy we wcześniejszym terminie, by mieć dłuższe wakacje. Co pani wtedy robiła?**

Jeździłam do wujostwa w Beskid Sądecki. Zawsze lubiłam ciszę i wypoczynek na łonie natury. Nie pochodzę z Łodzi. Chętnie jeździłam więc też do rodziców i dwóch młodszych sióstr do Sandomierza. Pomagałam opiekować się rodzeństwem. Mój tata, mając trzy córki, wychowywał nas genderowo, choć pewnie nie miał wtedy takiej świadomości. Wakacje spędzałam więc z wiertarką. Pomagałam mu również reperować samochód. Miałam nawet taki fartuch roboczy z napisem „starszy mechanik”. Lubiłam też inne prace, na przykład zdrapywanie z bramy farby wiertarką z metalową szczotką, a potem malowanie.

**Skąd wzięło się zainteresowanie ochroną danych osobowych?**

Na pewno miało znaczenie, że Ewa Kulesza, która jest z Uniwersytetu Łódzkiego, była pierwszym generalnym inspektorem ochrony danych osobowych. Inspiracja i mobilizacja, żeby podjąć takie zagadnienia badawcze, w tym kwestię ochrony danych osobowych bezrobotnych, to zasługa pani prof. Teresy Wyki, mojego nauczyciela i mentora.

**Teraz ochrona danych osobowych bezrobotnych to też temat na czasie.**

Tak, bo obecnie informacje, które podaje o sobie bezrobotny, decydują o wielkości i sposobie wsparcia, które mu przysługuje. Mam wątpliwości, czy wszystkie dane pozyskiwane od osób niemających zatrudnienia są rzeczywiście potrzebne. Zamierzam się temu przyjrzeć. ©©

—rozmawiała Katarzyna Wójcik

”  
Jako dziecko u lekarza zobaczyłam tabliczkę z napisem: doktor docent habilitowany. Też chciałam taką mieć

łatwe, bo początek sesji letniej zbiegał się zawsze z juwenaliami. Musiałam się więc zmuszać, by po pełnym atrakcji weekendzie wstać na egzamin.

Pamiętam, że na egzamin z karnego chciałam pójść dwa tygodnie przed terminem. Nie wiedziałam jednak, czy egzaminator mnie przyjmie. Tak bardzo się denerwowałam,